

Maciej Ptaszyński, *Reformacja w Polsce a dziedzictwo Erazma z Rotterdamu*, Warszawa 2018, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ss. 746

Dawno już historiografia polskiej reformacji nie otrzymała tak znaczącego opracowania, jakie przedstawia sobą najnowsza rozprawa Macieja Ptaszyńskiego. Autor, pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, dał się już poznać zarówno czytelnikowi polskiemu, jak i zagranicznemu z licznych poświęconych reformacji publikacji, w tym zwłaszcza monografii na temat kształtowania się formacji duchownych luterańskich w Księstwach Pomorskich<sup>1</sup>, w której nie

---

<sup>1</sup> M. Ptaszyński, *Narodziny zawodu. Duchowni luterańscy i proces budowania konfesji w Księstwach Pomorskich XVI/XVII w.*, Warszawa 2011.

brak odniesień do procesów zachodzących w Polsce. Najnowsza rozprawa stanowi zatem kontynuację badawczych zainteresowań Autora, przedstawiając rezultat jego żmudnych dociekań źródłowych, krytycznego odniesienia się do dorobku polskiej i zagranicznej — zwłaszcza niemieckiej — historiografii oraz przynosząc bogaty zestaw nowatorsko postawionych pytań i problemów badawczych.

Prezentowana monografia składa się ze wstępu, ośmiu rozdziałów, zakończenia, stanowiącego wartość samą w sobie zestawienia bibliograficznego (s. 667–719) oraz indeksu osób. Definiując cel swojej pracy, Autor pisze, że jest nim naświetlenie roli, jaką w dziejach polskiej reformacji odgrywała „grupa polskich erazmian”, przy czym związek ten interesuje go przede wszystkim w kontekście „intelektualnych korzeni przemian religii, kultury i społeczeństwa w okresie dynamicznych zmian konfesyjnych” (s. 10). Rozprawa sytuje się zatem na styku badań nad reformacją oraz erazmianizmem rozumianym w dużym stopniu jako faza późnego humanizmu. Sprawia to, że pojęcia „reformacja” i „erazmianizm”, „erazmianie” stają się dla Autora naczelnymi kategoriami. Jak zatem je definiuje?

W opozycji do dominującej dotychczas społecznej wykładni reformacji Ptaszyński proponuje inną jej wizję, ukazując ją „jako proces zainicjowany przez pytanie o podstawy wiary, które uruchomiło szereg przemian na płaszczyźnie teologicznej, społecznej i politycznej” (s. 18). Choć zatem ruch objął potem szerokie kręgi społeczne, doprowadzając do wykształcenia się Kościołów konfesyjnych, to jego genezy doszukiwać się trzeba przede wszystkim w sferze intelektualnej, utwierdzonej nieustanną komunikacją z innymi ośrodkami europejskimi, wymianą idei i ludzi. Różnorodność stawianych wówczas pod adresem Kościoła pytań i udzielanych odpowiedzi oraz złożoność procesów recepcji nowych idei prowadzi Autora do wyróżnienia w dziejach kształtowania się ówczesnej świadomości wyznaniowej kilku „reformacji”: erazmiańskiej, elit miejskich, szlacheckiej, jako elementu polityki europejskiej dworu królewskiego. Co prawda Autor zastrzega, że wszystkie te procesy wzajemnie się warunkowały, to jednak taką fragmentację polskiej reformacji dopuszczałbym jedynie jako zabieg warsztatowy, służący klarowniejszemu wyłożeniu wyników podjętych badań. Jako fakt historyczny reformacja stanowiła zjawisko integralne, zachodzące w dających się bez większego trudu określić ramach ustrojowo-prawnych, kulturowych, społecznych i politycznych. Ramy te ważyły zarazem na dynamice zachodzących procesów.

Jako cezury chronologiczne swoich rozważań przyjmuje Ptaszyński lata 1518–1566, uzasadniając je z jednej strony pierwszymi śladami recepcji myśli Marcina Lutera w Polsce, z drugiej konsolidacją Kościoła reformowanego w Małopolsce oraz walką protestantów o usunięcie z Królestwa antytrynitarzy. Jest to kolejny głos w dyskusji o periodyzacji reformacji w Polsce<sup>2</sup>. W kontekście rozważanej przez Autora problematyki takie ramy czasowe wydają się uzasadnione, jednak dla samej reformacji jako faktu historycznego cezura 1566 r. wydaje się mało przekonująca. Logiczną datą wydaje się natomiast rok 1570, gdy publikacją

<sup>2</sup> Por. ostatnio J. Mańlek, *Periodyzacja reformacji w Polsce*, „Czasy Nowożytne” 31, 2018, s. 19–25.

tw. Konfesji sandomierskiej (polski przekład *Confessio helvetica posterior*) małopolskie zbory reformowane opowiedziały się ostatecznie po stronie reformacji kalwińskiej. Można wówczas mówić o uformowaniu się pełnej mozaiki polskiej reformacji, z określoną podstawą doktrynalną każdego z Kościołów, wykształconą strukturą organizacyjną, przyjętymi na mocy konsensu sandomierskiego normami wzajemnych relacji i wyraźnie zarysowaną podstawą społeczną.

Istotą rozprawy Ptaszyńskiego staje się poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, na ile dziedzictwo Erazma z Rotterdamu wpływało na przebieg procesów reformacyjnych w Polsce. Owo dziedzictwo rozumie przy tym jako opowiedzenie się „za pokojowym rozwiązaniem sporów politycznych i religijnych”, z jednoczesnym przywiązaniem do jedności chrześcijańskiego świata i pozostawaniem w kręgu Kościoła katolickiego (s. 18). Za kustoszy tak rozumianego dziedzictwa uznaje na gruncie polskim grupę erazmian, rozumianą jako z jednej strony członków elit intelektualnych recypujących i propagujących nowe idee religijne, z drugiej jako uczestników elit politycznych uczestniczących i współdecydujących o kształcie oficjalnych reakcji na reformację. Tak rozumiana grupa erazmian liczyła w sumie kilkadziesiąt postaci. Tworzyło ją grono 13 osób, którym dane było — poczynając od Hieronima Łaskiego i jego spotkania z Erazmem w Brukseli w 1520 r. — zetknąć się z księciem humanistów osobiście, a także liczący 22 osoby krąg korespondentów Erazma. Po śmierci Erazma grupa ta kontynuująca jego myślenie o relacjach w obrębie świata chrześcijańskiego postrzegała przez jakiś czas w osobie Filipa Melanchtona, umiarkowanego współpracownika, a potem następcy Lutra w Wittenberdze.

Kształtowaniu się środowiska erazmiańskiego w Polsce na szerszym tle europejskim poświęcił Autor pierwszy rozdział swojej pracy zatytułowany „Reformacja humanistów”. Początki kultu Erazma zbiegły się z najwcześniejszymi informacjami o wystąpieniu Lutra, które zdaniem Autora docierały do Krakowa już w 1517 r. Środowisku dworskiemu, uniwersyteckiemu i biskupom nie były obce wieści, często o plotkarskim charakterze, o saskim zakonniku rzucającym wyzwanie hierarchii kościelnej. Z czasem drogi transferu reformacji wzbogaciły się poprzez import książek, nauki wędrownych kaznodziejów oraz indywidualne kontakty, zarówno osobiste, jak i korespondencyjne. Jednocześnie skomplikowane relacje między Erazmem a rodzącym się protestantyzmem, których echa szerokim strumieniem docierały do Polski, wpłynęły na wykrystalizowanie się specyficznej formacji erazmiańskiej. W dłuższej perspektywie czasowej musiało wszakże dojść do wyraźnej polaryzacji. Niektórzy z erazmian (rodzina Łaskich, Andrzej Frycz Modrzewski) stali się zwolennikami reformacji, inni jednak (Andrzej Zebrzydowski, Stanisław Hozjusz) znaleźli się w obozie jej radykalnych przeciwników. Dystansowanie się przez humanistów krakowskich od reformacji, mimo manifestowanego niejednokrotnie krytycyzmu wobec Kościoła, widoczne było już od lat dwudziestych XVI w. Widać to choćby w przypomnianych przez Autora (s. 59) okolicznościach przygotowywania i publikacji edyktu antyluterańskiego Zygmunta I z 1523 r., dowodzących, że erazmianie odpowiadali nie tylko za formę, ale i treść pierwszych rozporządzeń

antyprotestanckich, choć niektórzy z nich starali się zachować dystans do tych działań. Widać to – zdaniem Ptaszyńskiego – choćby w utrzymanej w duchu erasmiańskim stylizacji dbającego o pokój „chrześcijańskiej władzy”.

Konfrontacji postaw erazmian wobec żywiołowego rozwoju reformacji miejskiej poświęca Ptaszyński kolejny rozdział. Przyjmuje przy tym dość kontrowersyjne założenie, że model „reformacji miejskiej”, który można przenieść do mniejszych ośrodków Małopolski, Wielkopolski i Mazowsza, stanowiły duże miasta pruskie (Gdańsk, Elbląg, Toruń). W miastach tych reformacja stanowiła narzędzie „nowych elit” walczących o udział we władzy, „rozgrywała się więc na tle rywalizacji między przedstawicielami władzy królewskiej, biskupami [– –], radą miejską i opozycją” (s. 99). Już choćby ta konstatacja nie pozwala na przeniesienie tego modelu do mniejszych, zwłaszcza szlacheckich, miast Korony. Wydaje się też, że Autor nie docenia czynnika etnicznego w strukturze społeczności miejskiej w Prusach i w głębi kraju, gdy pisze, iż w Małopolsce i Wielkopolsce „zjawisko reformacji miejskiej nie wykształciło się w pełni ze względu na bliskość biskupów oraz monarchy” (s. 118).

Niezależnie od powyższych wątpliwości trzeba z uznaniem przyjąć całościowy obraz reformacji miejskiej, jaki w swojej pracy prezentuje Ptaszyński. Interesująco przedstawił on zwłaszcza tło postępowania króla Zygmunta Staroego wobec gdańszczan, którego wynikiem było, jak wiadomo, 14 wyroków śmierci i liczne banicje sympatyzujących z reformacją członków elity miasta. Autor wszakże przekonująco dowodzi, że tak gwałtowna reakcja była nie tyle krokiem wymierzonym przeciw wprowadzaniu nowinek religijnych, co reakcją na otwarty bunt części rady miejskiej i próbą uspokojenia sytuacji w miotanym konfliktami mieście<sup>3</sup>. Argumentów za dominacją kwestii politycznych nad reformacyjnymi dostarcza Autorowi późniejsza polityka Zygmunta I wobec nowych władz Gdańska oraz pozostałych miast pruskich. W zaleceniach dla rajców gdańskich ze stycznia 1528 r. król wzywał ich do łagodności i puszczenia w niepamięć wcześniejszych występków, gdyż kary wobec winnych zostały już wymierzone. Również bardziej dobroduszną wówczas polityką wobec banitów jest dla Autora symptomem tego, że wcześniejsza surowość monarchy nie była motywowana chęcią „wyplenienia herezji” (s. 151). Jednoczesne królewskie wezwanie rajców do wprowadzania w życie edyktów antyluterańskich i ponowienie edyktów banicyjnych było korzystne dla nowej rady miejskiej, która – zdaniem Autora – „zapewne intensywnie o nie zabiegała”, widząc determinację wygnanych w staraniach o prawo powrotu do Gdańska (s. 148). W toczącej się rozgrywce nie

---

<sup>3</sup> Na polityczne motywy wydarzeń gdańskich przedstawianych w propagandzie dworskiej od samego początku jako reakcja króla na rebelię przeciw prawu i tradycji oraz zagrożenie równowagi panującej w republice zwraca Ptaszyński uwagę w dwu swoich najnowszych studiach: *Dlaczego polska reformacja nie wydała męczenników? O skutkach wydarzeń gdańskich z 1525 i 1526 roku*, „Czasy Nowożytnie” 31, 2018, s. 147–170; *Martyrer der Reformation? Die ersten Prediger in Polen*, „Archiv für Reformationsgeschichte” 109, 2018, s. 210–230.

pomiął Autor roli księcia pruskiego Albrechta, który po przyjęciu wyznania ewangelickiego stał się protektorem protestantów i chętnie korzystał z argumentu konfesyjnego w określaniu swego miejsca i roli w polityce.

Ważne kwestie podjął Ptaszyński w obszernym rozdziale trzecim, któremu nadał niezbyt adekwatny w odniesieniu do sytuacji w Polsce, przeszczepiony z historiografii niemieckiej tytuł „Wobec reformacji książęcej”. Pod tym nieco enigmatycznym hasłem kryją się refleksje nad polityką dworu królewskiego względem reformacji, przy czym przez dwór rozumie Autor elitę władzy, którą w pierwszej połowie XVI w. tworzyli w dużej mierze interesujący go erazmianie. Nie stworzyli oni nigdy jednego, zwartej stronnictwa politycznego, więc określanie wektorów polityki dworu odbywało się w tyglu sporów politycznych i rywalizacji przynajmniej dwu obozów: grupy skupiającej się wokół arcybiskupa Jana Łaskiego oraz adherentów kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego i podkanclerzego, biskupa Piotra Tomickiego. Odnosiło się to zarówno do polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. Tej ostatniej poświęca Autor stosunkowo najwięcej miejsca, starając się wskazać na funkcję, jaką reformacja i obawa przed jej triumfem w Polsce odgrywały w układaniu się relacji z papieżem forsującym ideę koalicji na rzecz krucjaty antytureckiej, w polityce wobec państwa krzyżackiego, a następnie Prus, w polityce węgierskiej i wobec Habsburgów wobec komplikującej się coraz bardziej sytuacji w Rzeszy. W sprawach tych Ptaszyński z pewnością wnosi sporo nowego i świeżego spojrzenia, prostując wiele występujących w literaturze nieuprawnionych sądów i opinii. Odnosi się to np. do kwestii pierwszego królewskiego edyktu antyluterańskiego z 1520 r. Rozpatrując na nowo okoliczności jego wydania, Autor dochodzi do wniosku, że o treści tego aktu zdecydował w kancelarii królewskiej Andrzej Krzycki, ale powstał on w porozumieniu z władzami Gdańska. Dla Zygmunta I edykt stał się okazją do zmanifestowania lojalności wobec papieża, zwłaszcza w obliczu wojny z Krzyżakami, której kuria rzymska nie akceptowała. Analizując posunięcia monarchy w latach następnych, Ptaszyński dochodzi do wniosku, że antyluterańskie edykty królewskie i jednocześnie postępy reformacji w Prusach stanowić mogły element gry politycznej, a może nawet jeden ze środków do osiągnięcia konkretnych celów. Świadomość politycznej wagi argumentu reformacyjnego wzrastała na dworze krakowskim wraz z rozwojem sytuacji w Rzeszy i we Francji, a spotęgowała ją jeszcze „największa rewolucja konfesyjna od czasów wystąpienia Lutra” (s. 208), jaką stanowiła sekularyzacja Prus i przejście Albrechta na luteranizm. Przyjęcie od niego hołdu roznieciło obawy o stanowisko wyznaniowe samego Zygmunta I, co wymagało podjęcia w obronie króla szerokiej akcji propagandowej. Rzecz zrozumiała, że musiała być ona utrzymana w duchu retoryki i argumentacji antyreformacyjnej, choć jednocześnie przedstawiać króla jako władcę dbającego o pokój, dobro poddanych i stabilność rządów. Jej ciężar, niezależnie od występujących różnic i orientacji politycznych, wzięli na siebie przede wszystkim obecni na dworze erazmianie, którzy od początku zaangażowali się w obronę księcia Prus. Większą sławę zyskał opublikowany wówczas list Andrzeja Krzyckiego zatytułowany *De negotio Prutenico*,

przedstawiający hołd pruski w kategoriach politycznej konieczności, choć nie zabrakło w nim supozycji, że ostatecznym celem porozumienia i tolerowania luteranizmu było przywrócenie jedności Kościoła. Polityka królewska, pozornie niespójna, wyrażająca się z jednej strony kolejnymi edyktami antyluterańskimi, z drugiej akceptacją luteranizmu w państwie zakonnym, zyskała uznanie ze strony samego Erazma, który dał temu wyraz w liście do króla z 15 maja 1527 r.

W dotychczasowej historiografii dotyczącej polskiej reformacji zwykło się podkreślać rolę szlachty jako jej głównego zaplecza społecznego, dzięki któremu mogła odnosić swoje sukcesy. Triumfy te przypadły na czasy panowania Zygmunta Augusta, ale już za Zygmunta I Starego idee reformacyjne docierały do mas szlacheckich. Kwestiom tym poświęcił Autor odrębny rozdział, traktując przy tym reformację szlachecką jako formę walki stanowej związanej ze sporami o kształt państwa i miejsce w nim szlachty. Reformacja w środowiskach szlacheckich kielkowała na gruncie tradycyjnego, silnego antyklerykalizmu, przy czym krytyka wielu obyczajów kleru nie była obca niektórym gremiom samego duchowieństwa. Formułowane w kręgach szlachty postulaty reformy kościelnej odnosiły się głównie do miejsca instytucji Kościoła w nowożytnym państwie, nie kwestionując wszakże prerogatyw Kościoła w kwestiach soteriologicznych. Zdaniem Ptaszyńskiego, nawet sformułowane w 1534 r. na sejmiku w Środzie żądanie dostępu do Biblii w języku polskim „nie oznaczało odrzucenia Kościoła katolickiego, a tylko nadzieję na zmianę instytucji i dodatkowe koncesje dla wiernych” (s. 356). Nie zalicza też Autor do piśmiennictwa protestanckiego omówionych w tym rozdziale pierwszych utworów publicystycznych Andrzeja Frycza Modrzewskiego, „erazmianina drugiego pokolenia” po zejściu ze sceny w latach trzydziestych XVI w. większości postaci z elitarnego kręgu pierwszych zwolenników Erazma. Jego sugestie odnoszące się do potrzeby reformy Kościoła odpowiadały raczej punktowi widzenia otwartego stronnictwa katolickiego, choć nie brakowało w nich „lekkiego protestanckiego zabarwienia”.

Przełom reformacyjny w Polsce nastąpił po śmierci Zygmunta Starego. Krążące po kraju opinie o proreformacyjnych skłonnościach jego syna i następcy wyzwoliły w początkach panowania Zygmunta Augusta falę publicznych deklaracji i manifestacji, pociągającą za sobą przejmowanie przez zwolenników reformacji kościołów, zmiany w liturgii czy organizowanie pierwszych synodów. Fali tej nie udało się już powstrzymać. Jej kolejne fazy zostały w dotychczasowej historiografii relatywnie dobrze rozpoznane, co ułatwiło Autorowi przedstawienie w kolejnych rozdziałach rozwoju wydarzeń reformacyjnych związanych z poszukiwaniem wzorca organizacyjnego, konfesyjnego, pierwszych sporów i podziałów w obozie reformacji, wreszcie zabiegów na forum sejmowym o zapewnienie powstającym organizmom wyznaniowym bezpieczeństwa prawnego. Schyłek reformacji, jak ją rozumie Autor, zbiegł się z „końcem świata erazmian”, czego symbolem mogła być szczegółowo przedstawiona w książce ewolucja poglądów Frycza Modrzewskiego ku antytrynitaryzmowi, choć do końca stylizował się on na erazmianina poszukującego podstaw do dialogu, który mógłby doprowadzić do scalenia choćby poturbowanego Kościoła reformowanego.

Patrząc całościowo na recenzowane dzieło, Autorowi udało się w przekonujący sposób uzasadnić swoją główną tezę o polskich erazmianach jako współtwórcach polskiej reformacji, zmuszonych jednocześnie reagować na zmiany, które ona przynosiła. Bardziej przekonująco wypada to na poziomie indywidualnych decyzji poszczególnych humanistów niż wyzwań stających przed całą generacją, zróżnicowaną i nietworzącą jednorodnego środowiska intelektualnego i politycznego. W gronie tym znajdowali się bowiem zarówno hierarchowie Kościoła, jak i katolicycy politycy, dyplomaci czy publicyści. Nie brakowało w tym kręgu podejmowania prób znalezienia jakiejś *via media* pozwalającej doprowadzić do zjednoczenia wyznań, jednak żaden z proponowanych modeli nie został przyjęty. Zwyciężyła koncepcja poszukiwania rozwiązań prawnych, która doprowadziła najpierw do zawieszenia jurysdykcji biskupiej, a następnie przyjęcia w 1573 r. konfederacji warszawskiej, mającej zapewnić bezpieczeństwo prawne zamkniętym już organizmom konfesyjnym.

Na podkreślenie zasługuje gruntowna podbudowa dokumentacyjna formułowanych przez Ptaszyńskiego tez, ustaleń i opinii. To nie tylko znakomita znajomość polskiej i obcojęzycznej literatury przedmiotu, dzięki czemu rozprawa staje się swoistym przewodnikiem po nowszym dorobku historiografii zachodnioeuropejskiej, zwłaszcza niemieckiej, ale w pierwszym rzędzie skrupulatne wykorzystanie źródeł. W pracy nie znajdziemy może nowych odkryć źródłowych o pierwszorzędnym znaczeniu, choć nie brak tu przywoływania źródeł rękopiśmiennych z przeszło dwudziestu polskich i zagranicznych archiwów i bibliotek, imponuje jednak wnikliwe podejście do źródeł opublikowanych, ich odczytywanie na nowo połączone z wielostronnymi umiejętnościami interpretacyjnymi. Odnosi się to zwłaszcza do obszernych nieraz korpusów korespondencji bohaterów epoki, o której uczyony pisze, co pozwalało na nadanie narracji bardziej spersonalizowanego wymiaru, pokazanie dylematów i kulisów podejmowanych decyzji, uściślenie wielu mniej rozpoznanych dotąd faktów i zjawisk. Zawarta w przypisach dokumentacja stanowi około 1/3 całej książki.

Z niektórymi stwierdzeniami Autora, chyba nazbyt stanowczymi i kategorycznymi, z pewnością można dyskutować. Dotyczy to np. konstatacji ze s. 24, iż „reformacja była zawsze efektem transferu myśli” (z zagranicy). Wydaje się, że nie należy pomijać również dających się odszukać wątków rodzimych, wszak już Aleksander Kossowski pisał, że „pierwszym luteraninem u nas jeszcze przed wystąpieniem publicznym Lutra był Biernat z Lublina”<sup>4</sup>. Złagodzeniu poddałbym stwierdzenie ze s. 213 o popieraniu przez dwór rozwoju luteranizmu w państwie zakonnym; przeczy temu choćby przywoływany przez Autora na s. 242 list króla Zygmunta do Albrechta ze stycznia 1531 r. Nazbyt daleko idące wydaje się stwierdzenie ze s. 187, iż to „erazmiańska elita kształtowała politykę imperium Jagiellonów”, skoro dwie strony dalej pisze Autor o „ogromnym” wpływie Bony na politykę dworu krakowskiego. Na s. 559 czytamy o „politycznym

<sup>4</sup> A. Kossowski, *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskiem w XVI-XVII w.*, Lublin 1933, s. 21.

stronnictwie protestanckim”, ale stwierdzenie to można odnieść co najwyżej do konstelacji powstałej podczas obrad konkretnego sejmu. Sam Autor ma zresztą tego świadomość, pisząc w zakończeniu swoich rozważań, iż „w Polsce nie powstało nigdy protestanckie stronnictwo polityczne” (s. 663). Chyba przesadna jest ocena relacji między pastorami a szlacheckimi patronami, którzy mieli traktować kościoły jako swoją własność i rozciągać na duchownych patrymonialną jurysdykcję (s. 576). Relacje te wynikały w dużej mierze z występującego również wcześniej prawa patronatu.

Nie udało się Autorowi uniknąć kilku drobnych potknięć. Piotr Kmita, zestawiony w jednym wierszu z Łukaszem Górką i nazwany starostą generalnym małopolskim (s. 79), choć jest to zgodne z występującym niekiedy konwenansem, był w istocie starostą krakowskim; jego jurysdykcja nie rozciągała się – jak starosty generalnego wielkopolskiego – na całą prowincję. Bardejów nie był ośrodkiem czeskim (s. 174), lecz słowackim; w owym czasie w granicach Korony Węgierskiej. Najwyższy trybunał sądowy Rzeszy nazywany jest w literaturze polskiej Sądem Kameralnym Rzeszy, nie Sądem Kamery Rzeszy, jak pisze Autor w wielu miejscach. Nazwa miasta Biała Podlaska (s. 582) w omawianej epoce nie występowała; funkcjonowała Biała, a z czasem, po przejściu osady pod koniec XVI w. w ręce Radziwiłłów – Biała Radziwiłłowska. Zdarzają się też usterki, które złożyć trzeba na karb przekłamań systemów komputerowych i niedokładnej korekty. Dotyczy to powtarzających się słów „tym” zamiast „tych” (np. s. 201), „przez” zamiast „przed” (np. s. 293, 593), nazwiska „Kramer” zamiast „Kromer” (s. 358) czy niedokończonego słowa „działał” (jest „dział”, s. 185). Z uznaniem odnieść się trzeba do języka narracji, zważywszy na złożoność problematyki, wielowarstwowość podejmowanych wątków i towarzyszącego im zasobu pojęciowego. Jasny, klarowny i komunikatywny tok wykładu z pewnością sprzyja percepcji przez czytelnika przemyśleń Autora. Za jedyną niezręczność językową uznałbym sformułowanie o wydaniu Zygmunta Augusta za Habsburżankę (s. 237). Korzystanie z książki ułatwia też zamieszczony na końcu indeks występujących na jej kartach osób.

Podniesione kwestie dyskusyjne i drobne pomyłki w niczym nie umniejszają wysokiej oceny wartości rozprawy Ptaszyńskiego, która z pewnością wejdzie do kanonu polskiej historiografii reformacyjnej. W gruncie rzeczy to jednak praca nie tylko o Kościele, reformacji i dziejach kultury humanistycznej w Polsce. Wiele inspirujących wątków znajdują w niej badacze dziejów polskiego parlamentaryzmu, dyplomacji, polskiego piśmiennictwa humanistycznego i publicystyki politycznej. Wszystko to ujęte zostało w powiązaniu i na tle procesów zachodzących w Europie Zachodniej, zwłaszcza w Rzeszy. Wartością pracy jest również oparcie się Autora, po raz chyba pierwszy na taką skalę w historiografii polskiej, na zaczerpniętej z tradycji anglosaskiej nowatorskiej metodzie „nowej historii idei”, zakładającej badanie tekstów w ich historycznym kontekście oraz ukazywanie praktycznego aspektu retoryki politycznej. To pozwala Autorowi na zapoznanie czytelnika z nowymi trendami w historiografii zachodnioeuropejskiej.



Praca Macieja Ptaszyńskiego stanowi pierwszy od wielu lat tak ważny głos w badaniach nad reformacją i jej związkami z humanizmem, a nawet szerzej – nad kulturą polską, w tym polityczną, czasów zygmuntońskich i jestem przekonany, że stanie się inspiracją do jeszcze bardziej pogłębionej dyskusji nad tą epoką.

*Henryk Gmiterek  
(Lublin)*